Nr 158. Kraków, Sobota 9 Kwietnia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wybór w Poznaniu.

(*Tel. biura Wolffa.*)

Poznań, 9 kwietnia.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego z okręgu Poznań I, do godziny 10 wieczór znany był następujący wynik:

Wilms starszy burmistrz Poznania, konserwatysta, **11797** głosów.

Sosiński oficyalny kandydat polski, **6770** głosów.

Nowicki polski demokrata, **9760** głosów.

Matuszewski socyalny demokrata, **2303** głosów.

Nie ulega więc wątpliwości, że **między Wilmsem a Nowickim przyjdzie do ściślejszego wyboru.**

Powstanie w Albanii.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Salonika. Albańczycy zajęli pozycye w górzystym terenie koło Laplja Selo. Wojska unikają jeszcze bezpośredniego ataku, któryby im mógł przynieść straty, i oczekują przybycia wysłanych butalionów, aby móc Albańczyków zupełnie otoczyć. Szefki pasza usiłował Albańczyków skłonić do rozejścia się, Albańczycy jednak przysięgają, że nie rozejdą się prędzej, zanim im rząd nie przywróci ich przywilejów, datujących się od setek lat; nadto domagają się uwolnienia od pewnych podatków i niedopuszczenia chrześcian do służby wojskowej.

Starcie pograniczne.

Salonika. Onegdaj Albańczycy między Bunar a Karabulak ostrzeliwali tureckie straże pograniczne, przyczem jeden człowiek został zraniony. Po dwóch godzinach ogień Albańczyków zmuszono do milczenia.

Salonika. O onegdajszem starciu donoszą, że oddział turecki z 200 ludzi, mający z sobą jedno działo górskie, został napadnięty przez Albańczyków i musiał ustąpić przed ich nadzwyczajną przewagą, przyczem utracił jedno działo, 2 wozy z amunicyą i 9 karabinów mauzerowskich. Oddział cofnął się do mauzoleum Murata na Kosowem Polu z małemi stratami. Straty Albańczyków w zabitych i rannych są znaczne.

Z Austro-Węgier.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Konferencye bar. Bienertha.

Wiedeń. Prezydent ministrów zaprosił na przyszłą środę zastępców niemieckiego Związku narodowego, Koła polskiego, Włochów i Rumunów na konferencyę w sprawach politycznych, głównie w sprawie stanowiska tych stronnictw wobec pożyczki 182 milionów koron.

Obstrukcya w Sejmie styryjskim.

Grac. Słowieńska partya ludowa uchwaliła prowadzić dalej obstrukcyę w Sejmie styryjskim.

Z armii.

Wiedeń. Dziennik rozp. dla wojska donosi, że marszałek polny, porucznik gwardyi, komendant domowy węg. gwardyi przybocznej, Emanuel Balas, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał godność tajnego radcy. Zamianowani zostali: marszałek polny porucznik Aleksander Nyiri, komendant 25 dywizyi piechoty, porucznikiem gwardyi i komendantem domowym węg. gwardyi przybocznej; br Artur Giesl Gieslingen, komendant terezyańskiej akademii wojskowej, komendantem 29 dywizyi piechoty; gen.-major Józef Roth, komendant 98 brygady piechoty, komendantem wojskowej akademii terezyańskiej; gen.-major Jan Friedel, komendant 91 brygady obrony krajowej, komendantem 26 dywizyi piechoty obrony krajowej.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił wczoraj nominacyę por. Józefa Bartunka z 76 p. p. kapitanem. Nominacya ta wywołuje wielkie zaciekawienie: kapitan Bartunek zastrzelił swego czasu w Szwajcaryi niejakiego Müldnera, który odmówił mu satysfakcyi; sąd szwajcarski zasądził wówczas Bartunka na kilkoletnie więzienie. Po odsiedzeniu części kary, Bartunek z powodu dobrego zachowania się został uwolniony. Obecnie zamianowano go kapitanem.

Wiedeń. Rada szkolna krajowa uzasadnia zamknięcie freblówki czeskiej w Postornie (Dolna Austrya) uchwaloną w Sejmie ustawą językową, podług której językiem krajowym w Dolnej Austryi jest wyłącznie język niemiecki.

Proces o szpiegostwo.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Proces przeciw szpiegowi Józefowi Jeczesowi, rozpoczęty tu wczoraj, obudził wielkie zainteresowanie: Okazało się, że Jeczes uprawiał szpiegostwo na rzecz Rosyi za pośrednictwem francuskiego sztabu generalnego. Jeczes stara się na rozprawie udawać niewinnego i przyznaje się tylko do kradzieży płaszczów w różnych kawiarniach wiedeńskich, a zaprzecza, jakoby był szpiegiem. Jeczes liczy lat 34, urodził się w Brodach.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że w r. 1909 uwijał się po różnych miastach austryackich, węgierskich, a zwłaszcza galicyjskich, aby wybadać stosunki wojskowe; starał się przytem zapoznać z oficerami austryackiego sztabu generalnego, którym ofiarował swą pomoc przy odszukiwaniu skradzionych rzekomo planów fortyfikacyjnych.

W tym celu Jeczes udał się do ministra wojny do Wiednia, gdzie się przedstawił jako Hugo Bart, kupiec z Paryża. Minister wojny wysłał do niego do hotelu pewnego kapitana, aby z nim omówił bliżej sprawę poszukiwania skradzionych dokumentów. W rozmowie tej Jeczes przyznał się, że występuje pod fałszywem nazwiskiem i że właściwie nazywa się Aleksander Leutowski. Jeczes zaczął następnie zapytywać kapitana o różne szczegóły co do dyslokacyi wojsk austryackich, mówił o zawikłaniach w Serbii, o różnych potrzebnych w tym kierunku zarządzeniach i t. p. Pytania te wywołały u kapitana podejrzenie i zarządził aresztowanie Jeczesa; znaleziono u niego adresy wielu oficerów austr. sztabu generalnego i obfitą korespondencyę, z kórej wynikało, że uprawiał on szpiegostwo na rzecz Francyi i Rosyi. Jeczes przyznał się częściowo, że dostarczył rządowi francuskiemu pewnych dokumentów, zaprzeczył jednak, jakoby dokumenty te miały jakąś wartość i jakoby przez wydanie ich wyrządził Austryi jakąś szkodę.

Na rozprawie przewodniczący odczytał kilka wyroków sądowych, skazujących Jeczesa za różne kradzieże, popełniane w Pradze i innych miastach.

Następnie wykluczono jawność rozprawy, do której dopuszczono tylko mężów zaufania, wymienionych przez obronę.

Jeczes, przesłuchiwany dalej podał, że w Pradze poznał się z niejakim Dibuszowem, który zaproponował mu szpiegowanie rewolucyonistów rosyjskich w Paryżu i dał mu jako zadatek 300 fr.

Przewodniczący: Ale Dibuszow proponował panu także szpiegostwo wojskowe i radził panu udać się do Przemyśla i Stanisławowa, oraz podał także panu sposób postępowania, mianowicie powiedział panu: Oficerom trzeba dać dużo szampana i dobrych cygar i nie kazać im za to płacić; przy tej sposobności trzeba nawiązać z nimi odpowiednio rozmowę i wtedy wydobyć potrzebne informacye

Jeczes zaprzeczył, jakoby zobowiązywał się do szpiegowania wojskowego przeciw Austryi, przyznał tylko, że podjął się szpiegować na rzecz ochrany, głównie przeciw P. P. S.

Następnie opowiada Jeczes o swoim pobycie w Paryżu i Berlinie. Bawiąc w Berlinie, zaszedł do kawiarni Bauera „Pod Lipami“; nagle do kawiarni przybyła jakaś zawoalowana dama i zapytała go, czy jest tym panem, który miał przybyć z Pragi. Gdy na pytanie to dał odpowiedź twierdzącą, kazała mu owa dama przyjść do domu l. 57 II p. przy ul. Momsena do p. Michaelsona, wojskowego attaché rosyjskiego przy ambasadzie ros. w Berlinie. W mieszkaniu tem odbyła się konferencya między Jeczesem a Michaelsonem, w obecności rosyjskiego attaché wojskowego przy ambasadzie ros. w Wiedniu pułkownika Marczenki, pułkownika ros. sztabu generalnego Hurki i pułkownika Popowa.

Jeczes przedstawił szczegółowo, jakie na tej konferencyi otrzymał instrukcye od Michaelsona w sprawie szpiegowania rozmaitych kwestyj wojskowych w Austryi. Michaelson kładł główny nacisk na plan dyslokacyi wojsk austr. i na plany twierdz, radził mu także, aby się nie przyznawał, że umie po francusku, gdyż wtedy będzie mógł podsłuchiwać rozmowy, prowadzone w tym języku; żądał od niego ścisłej tajemnicy i przyrzekł mu bardzo wysoką nagrodę.

Jakiś czas Jeczes bawił w Warszawie. Przewodniczący odczytuje dotyczące zeznania Jeczesa, który między innemi opowiada: Przyszedłem do wielkiego domu na wielkim placu, gdzie jak się później dowiedziałem, mieścił się sztab generalny. Tam powitał mnie jakiś pułkownik i powiedział mi, że przywiązuje wielką wagę do tego, aby otrzymać plan dyslokacyjny wojsk austryackich. Odpowiedziałem, że tego nie mogę uczynić. Na to pułkownik: Popatrz się pan przez okno, wśród przechodniów, których pan w tej chwili widzisz, jest 30—40 szpiegów. Warszawa jest formalnie zalaną szpiegami. Ale kto lepiej płaci, ten lepiej jedzie; spodziewam się więc po panu wielkich usług.

Wieczorem — opowiada Jeczes — spotkałem w kawiarni „Bristol“ tego samego pułkownika, który mówił ze mną o sprawach „ochrany“ i wielu innych rzeczach. W końcu posłał mnie na ulicę Mokotowską, gdzie spotkałem się z pewną damą, mówiącą po niemiecku. Zaprosiła mnie ona do siebie imieniem sztabu generalnego.

Oskarżony opowiada w dalszym ciągu ponownie o swych pertraktacyach z Michaelsonem i o pobycie swoim w Paryżu, gdzie stykał się z generałem francuskim Dupontem i hr. Nosticzem, członkiem ambasady rosyjskiej. Oskarżony twierdzi jednak, że nie chciał szpiegować przeciw Austryi, lecz przeciwnie, przeciw Rosyi.

Przew.: Dlaczego właściwie nie chciał pan szpiegować przeciw Austryi?

Oskarżony: Z miłości do cesarza. (Wesołość). Oskarżony opowiada dalej, że gdy przybył do Warszawy, oczekiwał go na dworcu pułkownik żandarmeryi, a w kancelaryi sztabu generalnego poznał się z niejakim pułkownikiem K.

Przew.: Czy panu nie wymieniono nazwiska tego pułkownika?

Osk.: Tak jest, ale ja go wymieniam tylko literą K.

Przew.: O czem pan z nim mówił?

Osk.: Pytał się mnie, jakie jest moje zdanie: czy przyjdzie do wojny między Serbią a Austryą. Odpowiedziałem mu, że nie.

Przew.: Dlaczego?

Osk.: To rzecz bardzo prosta. Serbia sama nie mogła nic zrobić, a Rosya nie jest jeszcze gotowa do wojny. Na to pułkownik K. odpowiedział mi: W Niemczech jest 62 miliony ludzi, dla których nie ma dosyć pracy; cywilizowanych Niemców nie można przecież wysłać do kolonij w Afryce. Dlatego musi być wojna. A zresztą mnie ten mały austryacki Napoleon Hötzendorf wydaje się nieszczególną siłą. Z nami tak źle nie jest, jak myślą. Za 14 dni możemy na granicy zgromadzić 7 korpusów.

W dalszym ciągu Jeczes twierdzi, że dał rosyjskiemu sztabowi generalnemu fałszywe dokumenty i zaznacza, że pułkownik K. prosił go o dostarczenie szczegółów transportu wojsk z Austryi do Bośni.

Przewodniczący przypomina oskarżonemu pobyt w Sosnowcu i Katowicach, które są, jak się zdaje, zbiorowiskiem szpiegów.

Osk.: Tego nie wiem; ja znam lepsze zbiorowisko szpiegów i gotów jestem w cztery oczy dać zastępcy sztabu generalnego dotyczące wyjaśnienia. Mogę panom zdradzić olbrzymią sieć szpiegowską.

Na tem rozprawę odroczono do dzisiaj.

Telegramy

z dnia 9 kwietnia.

Wiedeń. Tadeusz Sławikowski, dyrektor filii lwowskiego Banku Związkowego, zmarł tu wczoraj w 55 roku życia na raka.

Serbia i Turcya.

Konstantynopol. Jeden z dzienników zamieszcza interwiew z Milovanowiczem, który oświadczył, że między Turcyą a Serbią prawie zawarte zostało entente. Co do kolei adryatyckiej Serbia dąży do utworzenia związku bałkańskiego.

Konstantynopol. O odwiedzinach serbskiego króla wydano oficyalny komunikat, zaznaczający: Król Piotr i serbscy mężowie stanu, którzy opuszczają Konstantynopol ze wspomnieniem serdecznego przyjęcia, pozostawią tutaj wrażenie, które będzie miało szczęśliwy wpływ na stosunki obu krajów. Bezpośrednie zetknięcie się kierujących mężów dało sposobność do wymiany zdań o gospodarczych interesach obu państw. Stwierdzono, że są one ożywione tem samem życzeniem, mianowicie ogólnego dobrobytu Turcyi i Serbii pod korzystnym wpływem prawdziwie pokojowej polityki, przejętej uczuciami wzajemnej polityki.

Pożar okrętu.

Dover. Emigranci, którzy przyjęci zostali z palącego się parowca „Cairnrona“ na parowiec „Canava“, wyprawiali tam tak hałaśliwe sceny, że musiano sprowadzić marynarzy dla przywrócenia porządku.

Londyn. Podróżnymi na okręcie „Cairnrona“ byli przeważnie emigranci galicyjscy i rosyjscy. Ocalenie prawie wszystkich podróżnych zawdzięczać należy temu, że eksplozya nastąpiła blisko brzegu. Przy przesiadaniu podróżnych z okrętu „Cairnrona“ na okręty ratunkowe rozgrywały się straszne sceny; zginęło przytem 9 osób. Mężczyźni zachowywali się wobec kobiet z największą bezwzględnością. — Z powodu eksplozyi jednej kobiecie wypadło z rąk dziecko i zabiło się na miejscu. Liczba ciężko rannych wynosi 20, lekko 70. Wszystkich rannych przewieziono do jednego z londyńskich szpitali.

Manewry floty angielskiej.

Londyn. Jak donoszą, floty kanałowa i atlantycka przedsięwezmą w tym miesiącu wspólną podróż po morzu północnem. W manewrach tych weźmie udział 22 okrętów wojennych, 13 krążowników pancernych, 50 torpedowców, 6 okrętów warsztatowych i 20 łodzi podwodnych. Wśród tych okrętów znajduje się przynajmniej 10 dreadnoughtów.

Dreadnoughty w Anglii.

Londyn. Dziś zostanie spuszczony na morze dziewiąty dreadnought, nazwiskiem „Colossus“.

Zjazd Tow. gospodarczego.

(*Telefonem*).

Lwów, 9 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu ogólnego Zjazdu galic. Tow. gospodarczego podczas przerwy południowej toczyły się rokowania między Kołami ziemian i Zjednoczeniem Kół roln. z jednej, a prezesami oddziałów z drugiej strony w sprawie wyborów. Wynikiem tych rokowań była następująca lista kompromisowa: Prezes ks. Witołd Czartoryski, I. wiceprezes Aleksander Dąmbski, II. wiceprezezes dr Aleksander Raciborski, III. wiceprezes hr. Kazimierz Szeptycki; do zarządu ma większość proponować kniazią Leona Puzynę, bar. Juliana Brunickiego, dra Maryana Lisowieckiego, Wincentego Rozwadowskiego, dra Stefana Godlewskiego, Karola Krusensterna, dra Józefa Milewskiego, ks. Pawła Sapiehę i Franciszka Biesiadeckiego.

Gdy o godz. 1 po południu podjęto ponownie obrady, pojawił się wniosek Leszka Cieńskiego o odroczenie wyborów do jutra. Nad wnioskiem tym głosowano imiennie; wniosek upadł, jednakże podniosły się zarzuty, że przy głosowaniu nie odczytano wszystkich nazwisk i że lista głosujących była niekompletna. Ostatecznie przerwano obrady do godz. 4 po poł.

O godz. pół do 5 po południu rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem wiceprezesa ks. Czartoryskiego. Przed głosowaniem p. Mieczysław Urbański złożył oświadczenie w imieniu grona wyborców, którzy nie godzili się na sposób przeprowadzenia wyborów, że wobec tego konieczne było zwołać dla tej sprawy zgromadzenie poufne wszystkich delegatów, aby się porozumieć i pogodzić. Przystąpiono do wyboru prezesa. W głosowaniu imiennem wybrano prezesem ks. Witołda Czartoryskiego 104 głosami na 105.

Następnie na wniosek p. Bogusława Cieńskiego uchwalono uznanie i podziękowanie p. Laskowskiemu, a na wniosek ks. Władysława Sapiehy uchwalono wręczyć p. Tadeuszowi Pilatowi adres dziękczynny. Adres dziękczynny wystosowano także do p. Viviena.

Pierwszym wiceprezesem został wybrany Aleksander Dąmbski 126 głosami na 128 głosujących, drugim dr Aleksander Raciborski 98 na 110, trzecim hr. Kazimierz Szeptycki 98 na 100.

Na wniosek B. Cieńskiego uchwalono zmianę statutu w tym kierunku, aby komitet mógł skooptować nie 4 członków lecz 8.

W końcu do komitetu zostali wybrani: na 4 lata kniaź Leon Puzyna, Juliusz bar. Brunicki, dr Maryan Lisowiecki i Wincenty Rozwadowski; na 3 lata dr Stefan Godlewski, Karol Krusenstern i dr Józef Bilewski; na 2 lata ks. Paweł Sapieha; na 1 rok Franciszek Biesiadecki.

Wreszcie odbyła się narada poufna, na której p. Aleksander Dąmbski referował o sprawie organizacyi Towarzystw rolniczych i utworzenia kraj. Rady kultury. Dyskusya przeciągnęła się do późnej nocy. — Dziś dalszy ciąg obrad poufnych.

Zakupno dóbr Dębniki.

Jak już donosiliśmy, Rada miasta Krakowa uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu zakupno obszaru dworskiego Dębniki, obecnie własności hr. Lasockich.

Na posiedzeniu tem radca budownictwa p. Kłeczek wygłosił dłuższy referat o położeniu tego obszaru, tłomacząc swoje wywody na planach technicznych, rozwieszonych w sali Rady. Z referatu r. Kłeczka przytaczamy, w uzupełnieniu naszego onegdajszego sprawozdania, następujące szczegóły:

Nabywanie większych obszarów gruntowych w obrębie terytoryum gminnego uzasadnione jest przezornością finansową i przewidywaniem przyszłych potrzeb administracyi wielkomiejskiej. Tem się też tłomaczy praktyka wszystkich dobrze administrowanych większych miast zagranicznych, które konsekwentnie zakupują wielkie kompleksy gruntowe jako rezerwy na przyszłość.

Chodzi tu głównie o dwa niesłychanie ważne cele polityki i administracyi miejskiej: a) regulacyę podaży parcel budowlanych, jako przeciwdziałanie niezdrowej spekulacyi gruntowej i b) zaopatrzenie się w grunta budowlane na własne cele gminy.

Pierwsze zadanie, to t. zw. polityka gruntowa gminna, ściśle związana z regulacyą miasta i polityką komunikacyjną (tramwaje gminne). Drugie zadanie obejmuje cały szereg kulturalnych i gospodarczych potrzeb życia gminnego, oraz zakładów i przedsiębiorstw miejskich. Potrzeby te ustawicznie się zmieniają, rozwijają i rosną w miarę rozrostu miasta, oraz powstawania nowych zadań zarządu miejskiego. Dotyczy to zwłaszcza tych miast, które weszły na drogę szerokiej gospodarczej i społecznej działalności, które zwłaszcza założyły lub nabyły różnego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowe, komunikacyjne i t. p.

Kraków wszedł od pewnego czasu na tę właśnie drogę i wyprzedził tutaj niektóre większe nawet miasta austryackie. Czekają go też w niedługim stosunkowo czasie trudne do rozwiązania zadania, jak budowa drugiej gazowni, drugiej elektrowni, centralnej targowicy, drugiej rzeźni, targowicy na konie, wielkich koszar dla piechoty i konnicy, urządzenie placu targowego na siano i słomę, oraz placu na postój furmanek wiejskich, przeniesienia poza miasto niektórych zakładów dobroczynnych i sanitarnych, założenie drugiego cmentarza, parków i bliskich spacerów pozamiejskich, nie mówiąc już o budowie większych zakładów naukowych i wychowawczych, jak nowa Akademia sztuk pięknych, Akademia górnicza, szkoły fachowe różnego rodzaju i t. d.

Każda taka budowa wymagać będzie przedewszystkiem większych obszarów budowlanych, nieraz kilku lub nawet kilkunastu morgowych. Jest więc obowiązkiem przezornej administracyi miejskiej zabezpieczyć sobie na te cele w różnych dzielnicach miasta wielkie kompleksy gruntowe, o ile jeszcze nie uległy parcelacyi, a cena ich jest przystępną.

W Krakowie popełniono n. p. ciężki błąd przy założeniu centralnej rzeźni, że nie zakupiono jednocześnie przylegających do niej kilkudziesięciu morgów gruntu na Grzegórzkach. Płacono tam wówczas 1 morg po 1500—2000 złr. czyli 3000—4000 koron. Dziś po latach 30 cena gruntu wynosi w tem miejscu od 60.000 do 80.000 koron, czyli podniosła się o 2000%. Niektóre zaś grunta przy rzeźni zostały zabudowane i nie mogą już być wcale bez krociowych ofiar użyte na cele gminne.

Jedynym wielkim obszarem w obrębie t. zw Wielkiego Krakowa jest obszar dworski w dzielnicy Dębniki. Obejmuje on przeszło 180 morgów, czyli niemal 300.000 sążni kwadratowych w jednym kawałku. Średnia odległość od Rynku głównego wynosi 2.2 kilometr., czyli mniej więcej tyle, co toru wyścigowego na Błoniach, klasztoru zwierzynieckiego itp. W tej odległości kosztują dzisiaj grunta około 10—30 koron za sążeń. Ponieważ wartość pałacu i innych budynków wynosi około 80.000 koron, wypada 700.000 kor. jako cena za 300.000 sążni, czyli sążeń po $2^1/_3$ kor. Taniość tego gruntu tłomaczy się niedostępnością, t. j. brakiem uporządkowanych ulic, odcięciem od miasta dwiema rogatkami, wreszcie zakazem budowy, obciążającym znaczną część tego obszaru. Wszystkie te trzy przeszkody w niezbyt długim czasie ustaną, albowiem rogatki usunięte zostaną najpóźniej w roku 1911, rząd zbuduje wzdłuż Wisły drogę bulwarową i kollektor prawobrzeżny, — przeniesienie zaś rejonu fortecznego musi nastąpić w niezbyt odległej przyszłości.

W najbliższych latach przeprowadzi też gmina linię tramwajową przez most Zwierzyniecki do Dębnik i Zakrzówka, jako połączenie z linią podgórską.

Zmiany powyższe oddziałać muszą bardzo silnie na wartość zakupionych gruntów.

Dochody gminy z tych obszarów budynków i zbudować się mającej cegielni dosięgną kwoty około 35.000 K, co wystarczy na zupełne niemal pokrycie raty procentowej od pożyczki 800.000 K. Ratę amortyzacyjną pokrywać będzie fundusz gruntów miejskich, do którego wcielone zostaną nabyte obszary. Obciążenia z tego tytułu większą jakąś kwotą budżetu miejskiego nie należy się obawiać ani teraz, ani tem mniej w przyszłości.

W końcu podnieść należy z naciskiem, że gmina nabywając obszary gruntowe, nie czyni tego dla spekulacyi lub dla wielkich zysków finansowych, lecz dla osiągnięcia ważnych celów gospodarki miejskiej.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 9 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Hugona i Marcela bbww.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 01, zachód o godz. 6 m. 22; długość dnia godzin 13 min. 21.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Koncert“.

Teatr ludowy: „Katastrofa kolejowa“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w sali Muzeum techniczno-przemysłowego: Tadeusz Rejek: „Grunwald w literaturze polskiej“ (I wykład).

Święcone w „Czytelni dla kobiet“ (Rynek 32) o godz. 7 wieczór; w „Tow. Wielkopolan“ (Rynek gł. l. 45 II p.) o godz. 8 wieczór.

Wieczorek muzykalno-wokalny w sali Saskiej na dochód „Wzaj. Pomocy uczestników powstania z 1863 r.“ o godz. 8 wieczór.

Pogadanka p. Maryi Ruszczyńskiej: „Wrażenia i sprawozdanie z wiecu kobiet w Wiedniu“ w Polskim Związku niewiast katol. (Pałac Spiski) o godz. 4 po południu.

Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu o godz. 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Edyp król“; wieczór: „Baron Trenck“.

Z Tow. balneologicznego. Walne zgromadzenie Tow. balneologicznego odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu w Domu lekarskim przy ulicy Radziwiłłowskiej po posiedzeniu wydziału Towarzystwa. Obrady zagaił prezes hr. Jan Potocki. Sprawozdanie z działalności wydziału złożył dr Józef Zanietowski, z zamknięcia rachunkowego dr Piotrowski, a imieniem komisyi szkontrującej złożyli sprawozdanie dr Jan Regiec z Rymanowa i Zygm. Rosner z Krakowa. Po sprawozdaniach tych udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum i wyrażono podziękowanie redakcyi „Przewodnika zdrojowo-kąpielowego“.

Na wniosek dra Cerchy walne zgromadzenie zamianowało hr. Jana Potockiego z Rymanowa członkiem honorowym polskiego Tow. balneologicznego, poczem nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został prof. dr Stanisław Pareński, wiceprezesem dr Cercha, sekretarzem dr Józef Zanietowski, skarbnikiem dr Tymoteusz Piotrowski. Do wydziału weszli: dr Zenon Pelczar, dr Julian Aronsohn, hr. Jan Potocki, dr Jan Regiec i dr Zygmunt Wąsowicz z Krynicy. Do komisyi szkontrującej wybrano dra Jana Mazurkiewicza, lekarza zakładu zdrojowego w Iwoniczu, i p. Z. Rosnera.

Wreszcie walne zgromadzenie uchwaliło serdecznie podziękować drowi Józefowi Zanietowskiemu za jego dotychczasową owocną działalność dla dobra Towarzystwa, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wieczorem w hotelu saskim odbyło się koleżeńskie zebranie uczestników Zjazdu. Na zebraniu tem dr Frączkiewicz imieniem wydziału powitał nowego prezesa dra Pareńskiego, a dr Zanietowski pożegnał ustępującego hr. J. Potockiego. Przemawiali

jeszcze: dr Pelczar z Truskawca i dr M. Cercha oraz dr Pareński i hr. J. Potocki. Zebranie wśród serdecznego nastroju przeciągnęło się do późnej godziny.

Na dochód „Wzaj. Pomocy uczestników powstania 1863 r.“ odbędzie się dziś (w Resursie urzędniczej) w sali hotelu Saskiego wieczór wokalno-muzyczny, w program którego wchodzą: Spohr: „Polonez“, Grieg: „Preludium“ i „Sarabanda“ (wykonane przez orkiestrę smyczkową urzędników kolejowych), Moniuszki: „Pieśń rycerska“, Swedsena: „Na łódce“, Maszyńskiego: „Z pieśnią“ (odśpiewa chór męski urzędników kolejowych), Mendelsohna-Bertoldy: „Allegro“ z koncertu op. 64 (odegrają pp. Adolf Peters i Bronisław Poźniak), Pogonowskiego „Spartankę“ z akompaniamentem fortepianu (p. Stradiot), deklamacya (p. Lubański), żywy obraz „Obrona sztandaru“ i jednoaktowy fragment J. Maskoffa „Jesiennym wieczorem“. — Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w Resursie urzędniczej, zaś od godz. 6 wieczór rem przy kasie.

Odczyt o „Chantecleerze“. P. Jean G. Dava, literat paryski, wygłosi odczyt o „Chantecleerze“ w niedzielę, 10 b. m., o godz. 5 po południu, w sali hotelu Saskiego. Bilety w cenie po 3 K, 2 K i 1 K są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (linia A—B), a przed odczytem w kasie.

Z sali sądowej. Na wczorajszej rozprawie w procesie przeciw Kraszewskim, oskarżonym o oszustwo, po przesłuchaniu kilku świadków i po przemowach oskarżyciela prok. dra Ajdukiewicza, obrońcy sędziego śledcz. dra Taubenschlaga i resumé przewodniczącego, sędziowie udali się na naradę nad 2 pytaniami głównemi, dotyczącemi winy Stanisława Kraszewskiego i jego żony Aurelii. Po półgodzinnej naradzie przewodniczący ławy odczytał werdykt, potwierdzający 8 głosami przeciw 4 winę Stanisława Kraszewskiego, natomiast 8 głosami przeciw 4 przeczący winie p. Kraszewskiej. Na mocy tego werdyktu trybunał uwolnił od winy i kary p. Aurelię Kraszewską, a Stanisława Kraszewskiego skazał na 4 miesiące więzienia i wydalenie z granic Austryi. Skazany wyrok przyjął. P. Kraszewska odjechała do Warszawy do swojej matki; ponieważ była bez funduszów, sędziowie przysięgli zarządzili między sobą doraźną składkę dla niej.

Postrzelenie i usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem mieszkańcy przy ulicy Wolskiej pod l. 25 usłyszeli dwa strzały rewolwerowe w kawalerskim pokoiku, zamieszkałym przez dwóch akademików. Ponieważ jeden z obecnych w pokoju akademików, ranny, żądał pomocy pogotowia, telefonowano na stacyę ratunkową. Okazało się, że rannymi są p. Salomon L. i p. Tadeusz St., słuchacze praw, jeden w tylną część czaszki, drugi w dłoń lewej ręki. Jak ranni zeznali wobec policyi, sprawa miała następujący przebieg:

P. Tadeusz St., przygotowujący się od dłuższego czasu do egzaminu, spędził kilka ostatnich nocy bezsennie na nauce, wskutek czego był silnie zdenerwowany. Wczoraj dostał silnego rozstroju psychicznego, w którym zdawało mu się, że w ciągu dnia padnie ofiarą bandyckiego napadu; nosił więc przy sobie rewolwer, którym wieczór bawił się, obracając go w rękach. W chwili, gdy stał z tyłu p. Salomona L., schylonego przy stoliku nad książką, trącił nieostrożnie cyngiel rewolweru, który wypalił, raniąc w głowę p. L. Przerażony p. St. przyłożył rewolwer do ust w celu samobójczym, kula jednak poszła w bok i przebiła dłoń lewej ręki, którą sobie p. St. zasłonił z boku usta.

Rannego p. L. odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Rana jest powierzchowną, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Przestrzeloną dłoń p. St. opatrzono i oddano w domową opiekę.

Zaraz po tem zajściu rozeszły się po Krakowie pogłoski, że tajemnicze postrzelenie było celowo wykonane, a powodem rozpaczliwego kroku p. St. miała być — kobieta. Jak jednak wykazuje protokół, spisany z p. St. na policyi, pogłoska ta jest bezpodstawną; p. St. zostawiono na wolności.

Kradzież. Wczoraj wieczór w mieszkaniu pp. Boguckich przy ul. Zwierzynieckiej l. 12 skradziono 140 K z biurka. Aresztowano podejrzane o kradzież dwie służące, niedawno odprawione, rewizya jednak nie wykryła u nich skradzionych pieniędzy.

Rewizya senatorska w Warszawie. Pisma warszawskie podają ciekawe szczegóły o technicznej stronie działalności komisyi senatora Neudhardta i o wynikach głośnej rewizyi z dnia 1 b. m.

Biura komisyi senatorskiej zajmują w ratuszu 5 pokojów. Dwa wielkie pokoje wypełnione są doszczętnie workami z dowodami rzeczowymi. Każdy wór jest opieczętowany i opatrzony odpowiednim napisem; worki w alfabetycznym porządku ułożone są pod ścianami tak, ażeby do każdego delikwenta można było w każdej chwili bez trudu trafić. — Ażeby cenny materyał dowodowy zabezpieczyć od pożaru — do pokojów tych nie wolno wchodzić ze światłem; piec zaś, ażeby w nim nie palić, opieczętowany jest przez komisyę. W osobliwym tym „składzie“ zwraca uwagę różnorodność „towaru“, a właściwie jego opakowanie: są to wory, tłomoki, kosze, skrzynie, pudła fornirowe od kapeluszy i sukien, wreszcie wielkie grupy fotograficzne, wprost owiązane sznurem... Ogółem jest przeszło 200 „numerów“; jeżeli wziąć przypuszczalną wagę „numeru“ 5 pudów, waga „dowodów rzeczowych“, skonfiskowanych podczas rewizyi, przynosi 1000 pudów! Składu pilnuje dzień i noc oddział policyi, odbywają się też dyżury straży ogniowej na wypadek zaprószenia ognia.

Nad sprawdzaniem dowodów pracuje cała komisya senatorska, w której skład wchodzi, jak wiadomo, 20 członków, którzy przybyli do Warszawy z senatorem Neudhartem, oraz dziesięciu kandydatów z okręgu warszawskiego. Na twarzach ich znać zmęczenie: obecnie praca ich trwa po 10—12 godzin dziennie, z krótką przerwą na obiad; bezpośrednio po rewizyi niektórzy z nich po 3 noce z rzędu przepracowali.

Pensye dla sióstr Luegera. Z Wiednia telefonują: Rada gminna uchwaliła na tajnem posiedzeniu wyznaczyć dwom siostrom Luegera po 2400 K rocznie pensyi honorowej.

Awiatyka w Niemczech. Z Johannisthal pod Berlinem telegrafują: Alzatczyk Jeannin przeleciał wczoraj w wysokości 50 metrów z tutejszego boiska awiatycznego do wsi Rudo, a stamtąd do Glienecke, poczem wrócił do Johannisthal. Razem przebył 8 kilometrów w 10 minutach. — Jest to drugi awiatyczny lot ponad miejscowościami w Niemczech.

Rozwód p. Toselli. Z Berlina telegrafują: Według doniesień z Drezna, dwór saski nie chce zezwolić na rozwód pani Toselli, a głównie nie chce się zgodzić na to, aby pani Toselli część swych apanaży odstąpiła obecnemu mężowi; dwór grozi pani Toselli odebraniem apanaży.

Nowy rekord aeroplanu. Z Paryża telegrafują: Z boiska awiatycznego w Chalons wzniósł się wczoraj belgijski awiator Kunet na dwupłaszczyznowcu, mając z sobą 1 pasażera; utrzymał się w powietrzu 2 godziny 20 min. i stworzył przez to nowy rekord światowy.

Z procesu Tarnowskiej. Z Wenecyi telegrafują: Wczoraj przesłuchiwano adwokata Halperna z Petersburga i kilku innych świadków, którzy zeznawali przeważnie na korzyść Pryłukowa.

Podróże Roosevelta. Z Genui telegrafują: Roosevelt przybył tu wczoraj wieczorem i dziś pojedzie do Porto Maurizio.

Międzynarodowa wystawa automobilowa. — Z Petersburga telegrafują: Rosyjskie towarzystwo automobilowe w Petersburgu zamierza urządzić międzynarodową wystawę automobilową pod protektoratem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w czasie od 15 do 27 maja (28 maja do 9 czerwca starego stylu).

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa Władysława Olszewskiego, Tadeusza Głogowskiego, Edmunda Groblewskiego i Gustawa Monasterskiego koncypistami namiestnictwa ad personam.

Zmarli:

Adam Koziański, współwłaściciel drukarni, przeżywszy lat 34, zmarł wczoraj w Krakowie.

Stanisław Makowski, były restaurator, zmarł w Krakowie, przeżywszy 53 lat.

Karol Zamościk, kupiec i obywatel m. Krakowa, przeżywszy 71 lat, zmarł w Krakowie.

Henryk Metzler, podurzędnik pocztowy, zmarł w Krakowie w 44 roku życia.

Alojzy Moskalski, rewizor kolejowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy 54 lat.

B. GROLLER.

Sprawa honorowa.

W gabinecie wspaniałej swej willi siedział pułkownik gwardyi br. Ewald Ohnefalsch von der Verra, przed nim zaś hr. Eberhard Olsen, rotmistrz tegoż pułku.

— Zaprosiłem pana do siebie, kochany panie Olsen — zaczął pułkownik — żeby poradzić się w pewnej drażliwej kwestyi.

— Cały jestem do usług pańskich! — grzecznie odpowiedział rotmistrz, skłoniwszy się w fotelu.

— Sprawy honorowe, panie rotmistrzu... u nas, jak pan wie... sprawy takie bywają często dość hańbiące... prawda?...

— O... naturalnie...

— Należy przynajmniej starać się wybrnąć z nich z honorem... przyzwoicie... pan rozumie?

— Ależ naturalnie!...

— Hm!... Tak... Mam podobną sprawę właśnie. Naturalnie, że w grę wchodzi kobieta... wiarołomna żona i... jej uwodziciel...

— Rozumiem, panie pułkowniku!

— Hm! Tak... Naturalnie... chodzi tu o... moją żonę...

— Panie pułkowniku?!

— Hm! Tak... No i co pan powie, panie rotmistrzu?

— Tutaj nie może być dwóch zdań. Kwestya jasna: należy się bić.

— A więc pan uważa, że bezwarunkowo musimy się bić? Co się panu stało, rotmistrzu? Niechże pan siada! Dlaczego pan tak strasznie na mnie patrzy?

— Ja... nie byłem na to przygotowany, panie pułkowniku.

— Hm... Tak... Pan myślał, że ja o kimś innym... Prawda, pańska sprawa już trochę... zestarzała się... Już minęło około dwóch lat... I gdyby nie list...

— List? Zapewne anonim. Ale któż wierzy anonimom?...

— Ma pan racyę. Tak... Ale list nie był anonimowy. Wogóle kto pisze w takich wypadkach... to zwykła wada kobiet zakochanych. Ten list pisał mężczyzna. To pański list, rotmistrzu.

— Panie pułkowniku. Jestem do pańskiego rozporządzenia.

— Wiem. To bardzo proste. Będziemy się bili i przepisom honoru stanie się zadość. To bardzo wygodne... zwłaszcza dla pana.

— Więcej jak postawić życie na kartę, czy mogę co zrobić? To jedynie decyduje kwestyę dla mnie, dla pana, dla miasta...

— Ano... niezupełnie. Widzi pan, ja dotąd — bez względu na wszystko — nie czuję, aby honor mój był splamiony. W chwili jednak, gdy przerwiemy naszą rozmowę, poślemy sobie sekundantów.

— Przecież jako powód można będzie wynaleść coś takiego.

— I zaczniemy sprawę honorową od kłamstwa? Niechby wreszcie, ale kto w to uwierzy. Zaraz zaczną szukać, badać, szeptać i... w końcu dowiedzą się. I w rezultacie będę spacerował w... rogach.

— Lecz... panie pułkowniku... rozmowa ta...

— Niech pan siada. Idzie tu o mój honor, a więc pozwól mi pan zająć się tą sprawą. Po co te gesty efektowne i spojrzenia surowe. Tem mi pan nie zaimponuje. Widzi pan, panie rotmistrzu, jestem wściekły... i wie pan dlaczego...

— Mogę sobie wyobrazić, panie pułkowniku...

— Nic pan sobie nie może wyobrazić. Wściekły jestem, że... nie mogę być wściekły na całą tę... historyę. Jakby to było proste. Zastrzeliłbym nędznego uwodziciela i cała sprawa skończona.

— Więc cóż zrobimy, panie pułkowniku?

— A... właśnie... i tak, i tak, a śmieszność i hańba pada wciąż na moją stronę. Ach panie, jak ja zazdroszczę panu. O ile pańskie położenie jest lepsze od mojego? A najwstrętniejsze jest to, że nie mogę się doprowadzić do tego stanu wściekłości, aby z przyjemnością zetrzeć pana z powierzchni ziemi.

— Najlepiej będzie pozostawić to orężowi, panie pułkowniku.

— Tak, tak! A potem? Obrzydliwa historya. Żona moja popełniła czyn hańbiący, adjutant mój spełnił czyn hańbiący, a... shańbiony jestem ja.

— Pułkowniku! Jak już powiedziałem, jestem do pańskiego rozporządzenia. Po co te dalsze zniewagi?

— Kochany panie rotmistrzu. Pozwól, teraz ja chcę mówić. Wreszcie... słowa „czyn hańbiący“ w stosunku do pana... cofam. Przecież i ja, gdybym był adjutantem, i gdyby żona pułkownika... nie ręczę za siebie.

— Panie pułkowniku, nie przeciągajmy tej rozmowy. Tysiąc razy proszę pana o przebaczenie, tysiąc razy dziękuję za dobroć i pobłażliwość... Ale przecież nic innego nam nie pozostaje...

— Jak strzelać się? Wiem... A jednak, jeżeli mam być szczery, chętnie chciałbym tego uniknąć.

— Panie pułkowniku!

— Mam nadzieję, że nie posądzisz mnie pan o tchórzostwo.

— Pułkowniku!

— Nastrój mój, jak pan widzi, nie należy do najlepszych. Są chwile, gdy życie naprawdę staje się bez wartości i... niech mi pan wierzy, rotmistrzu, wielką usługę oddałaby mi pańska kula... Ale gdy pan tego nie dokonasz?... Widzi pan, pojedynek, to znakomite wyjście z różnych spraw. Ale mnie nic pomóc nie może. Słyszał pan pewnie, jak wszyscy brali mi za złe, gdym się żenił z aktorką. Odwrócili się nawet odemnie. I teraz te wszystkie mądrale na całej linii zatryumfują, będą żarciki stroić. Czy nie przepowiedzieli? Sam to wkrótce zrozumiałem, ale przynajmniej miałem nadzieję, że ukryję to przed ludźmi.

— Panie pułkowniku, zrobię wszystko, co pan każe... ale... w takim razie... przecież o tem wiemy tylko pan i ja. Sądzę, że słowo oficera...

— No, no, panie rotmistrzu. Żebyś mi pan potem miał prawo w twarz plunąć. Nie mogę. Ach, gdybym mógł poczuć w sobie gniew. Pan mnie nie rozumie. Widzi pan, na żonę dziś patrzę nie inaczej, niż patrzyłem dawniej już w głębi duszy. Szał namiętności rozwiał się... Nie zdarzyło się dziś nic, coby mi przyczyniło jakiś ból. Wiem, że straciłem ją już dawno i wiem to dawno. Taki już charakter... ona niewinna...

— A jednak, panie pułkowniku, gotów jestem włożyć rękę w ogień, że szanowna pańska małżonka tylko ten jeden raz, w szale zapomnienia...

— Obawiam się, rotmistrzu, że strasznie popalisz sobie rękę...

— ?!

— Więc widzi pan... zazdrościć może tylko ten, kto kocha. Tak. A ja nie rozumiem, jak można kochać, gdy raz już zjawiło się uczucie zazdrości. Nie mogę zabijać pana bez... bez żadnego... zapału... z zimną krwią.

— ?!

— Całkiem głupia historya. Gdybym przynajmniej coś miał przeciwko panu w duszy? Jaki osioł nie zgodzi się, gdy oślica przystanie. Sambym pewno na pańskiem miejscu... Wie pan co, panie Olsen: czy nie znajdziemy innego wyjścia. Tak dawno, tak szczerze szanuję pańską matkę... i teraz mam strzelać do jej syna... Wie pan, co panu zaproponuję: żeń się pan z tą kobietą! Wezmę rozwód pocichu i pan się ożeni. Milczeć umiemy. Cóż?

— Przepraszam pana, panie pułkowniku... ja sądzę... to jest chciałbym... nie wiem...

— Nie chcę naglić. Niech się pan zastanowi.

— Już się zastanowiłem, pułkowniku.

— Więc co? Jak? Niech pan mówi!

— Jeżeli mogę prosić pana, panie pułkowniku... lepiej strzelać się.

— Szkoda!... Ha! W takim razie raczy pan, panie rotmistrzu, wybrać sobie sekundantów.

— Będę miał honor, panie pułkowniku.

— A więc, do jutra!

Przeciwnicy skłonili się sobie ceremonialnie. Porozumienie było skończone.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 300·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 280·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 282·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 249·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 108·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·.5. Zakł. kred. dla h. i p. po 100. złr. 537·—. Clary 40 złr. m. k. 236·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·—. Palffy 40 złr. 250.—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 65·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 41·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 70·—. Salma 40 złr. m. 281·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 239·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 240·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 544·25.

Berlin, 8 kwietnia. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż, 8 kwietnia. Renta 3-prc. 98·92. Mąka 32·90.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 8 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 666 50, węg. Zakł. kred. 807 —, Anglobanku 314 50, Unionbanku 597 50. Länderbanku 495 50, Bankverein 543 —, Bodencredit 11 97 Galic. Banku hipotecz. 656 —, Kolei państwow. 749 10, kolei połudn. 120 —, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 54 10, kolei Czerniow. 585 —, Alpiny 739 50, Rima Muranyi 664 25, Prag. Tow. żelazn. 26 12, Fabryki broni 693 —. Akcye tureckie tyt. 297 —. Gal. akc. Tow., kop. n. 881 —. Obl. węg. indemniz. 93 90. Renta majowa 94 80. Austr. renta koron. 94 80. Węgier. renta koron. 92 65. 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 65, 4% Listy Banku hip. 93 75. 4¼% Listy Banku hip. 99 50. 5% Listy Banku hip. 110 —. 4% Listy Banku kraj. 94 50. 4½% Listy Banku kraj. 100 25. 4% Gal. Obl. propin. 97 90. 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 94 —, 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —. Losy tureckie 241 —, Marki 117 46. Ruble 254 75. Rosyj. pożyczka 102 90

Usposobienie: osłabione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski